

ALOJZY LESZEK GZELLA

ur. 1932; Pelplin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Brunon Morzycki, "Głos Lubelski"

Brunon Morzycki

Przez długi czas nie mogłem trafić na żaden ślad dziennikarzy pracujących w „Głosie Lubelskim”. „Głos Lubelski” był zabarwienia endeckiego, czy pismem nawet przez pewien czas endeckim i tam naczelnym, w tym okresie ostatnim, był Brunon Morzycki. I ciągle mi się tak wydawało – Brunon to nie jest imię, które tutaj byłoby powszechne jakoś. Skąd on był? Żadnych śladów nie mogłem trafić. I gdzieś przypadkowo, przez profesor Sławińską, dostałem taki sygnał: „Słuchaj, mam kontakty z córką dziennikarza lubelskiego, nie wiem, czy o takim słyszałeś, Morzycki”. No oczywiście ja słyszałem, profesor Sławińska się tym nie interesowała, więc ona od strony niejako innej dotarła do tej Morzyckiej. Ja skontaktowałem się z Morzycką, jedną i drugą, bo Morzycki miał czworo dzieci, i całą historię odkryłem, która rzeczywiście rysuje się jak najlepszy film – jego działalność tu w Lublinie, później w czasie okupacji, później w obozach i po wojnie, gdzie w Wiedniu został złapany przez NKWD i wywieziony na Syberię. Siedemnaście lat przeżył tam bez jakiegokolwiek kontaktu z rodziną, nie było to możliwe, rodzina nic o nim nie wiedziała. I dopiero po tych siedemnastu latach, kiedy jemu już minął okres zasądzonego więzienia, tych obozów i został wolnym niby obywatelem bez prawa opuszczenia tej miejscowości, w której był, dopiero wtedy kontakt się z rodziną udało nawiązać. Tak że bardzo to jest postać [ciekawa], ja myślę, że uda mi się wydać jego opowiadania i jego jakieś pozycje takie bardziej literackie, które pisał i pisał to po wojnie również, po odsiadce. Tak że aż dziwiłem się, że nie ma w tych jego wspomnieniach takich akcentów anty, powiedziałbym, rosyjskich, nie radzieckich, antyrosyjskich, że on jak gdyby to pominął, opisywał zupełnie co innego. Napisałem ten jego zyciorys i myślę, że opracuję coś, bo to był rzeczywiście bardzo ciekawy facet. No endeck na pewno i pismo też było endeckie, ale nie tak endeckie, jak to wyobrażał sobie Gralewski w swoim „Expressie Lubelsko-Wołyńskim”. Oni atakowali się, bo to konkurencyjne pisma były, więc musieli się atakować.

Data i miejsce nagrania	2006-02-28, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski, Marcin Fedorowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"